

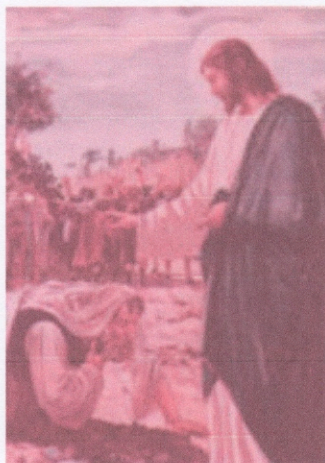
ŻYJ PRZESŁANIAM I DZIEL SIĘ NIMI!

Autor: Dr. Michael Rozeluk

03/15/2002

The Workers of Our Lady Canada

<http://www.ourlady.ca>



Na temat Przesłań z Garabandal zostało powiedziane wiele w przeszłości; mówi się o nich i teraz. Nie można nic dodać do ich zawartości. Zdarzyły się 40-ci lat temu, a teraz czekamy... ALE - bez powtarzania Ich i przypominania tych wspaniałych i stanowczych obietnic uczynionych i dotrzymywanych przez Naszą Błogosławioną Mamę Maryję, możemy zapomnieć o nich i osłabić ich moc oddziaływania. Przypomnijmy, jak to często mówi się o cudownych uzdrowieniach w Piśmie Świętym, -" Och, tak, to zdarzyło się tysiące lat temu, uczynił to Jezus i nie ma tu nic nowego". ALE ... przesłanie z Garabandal i Jej Obietnice (Matki Bożej) są tak żywe i realne dziś, jak i były wtedy. Jezus, uzdrawia w ten sam pełen miłości sposób dziś, jak czynił to wtedy (ok. 2000 lat temu). A problem zaczyna się i kończy na nas. Dlaczego?

Wielu z was czytało i słyszało o moim uzdrowieniu w Garabandal w 1994 roku. Nie chcę teraz powtarzać tego zdarzenia raz jeszcze od nowa (możecie przeczytać o nim na <http://www.ourlady.ca> w sekcji pod tytułem 'Ostatnie Łaski'), ale od 1994 roku życie nasze (naszej rodziny) dramatycznie i niewyobrażalnie odmieniło się. My wszyscy, moja żona i ja, przy każdej okazji dziękujemy Bogu i Naszej Pani za ogromny i wspaniały dar. Nieoczekiwane i wciąż więcej łask, więcej niespodzianek wciąż spływa na nas i innych. Odkrywamy, że poprzez medal ucałowany przez Naszą Panią, łaski te spływają wciąż od nowa i od nowa, i od nowa na innych poprzez naszą modlitwę. Ale tak naprawdę, aby to nastąpiło, powinniśmy kochać nie tylko Pana Boga, ale i Naszą Panią także. Byliśmy zapraszani i proszeni o to, byśmy mówili o Garabandal.

Czyniliśmy temu zadość - lecz czynienie tego, co Nasza Pani powiedziała tam, w tej małej wiosce, było zawsze fundamentem. Chodziliśmy regularnie do spowiedzi, chodziliśmy do kościoła, by przyjmować Komunię Świętą, modliliśmy się za kapłanów, modliliśmy się w podróży, gdy byliśmy zapraszani by przemawiać lub odwiedzić chorych. Wdrażaliśmy naukę Maryi jakiej udzieliła przed laty w małej wiosce. I zgadnijcie co się stało? - Właśnie nastąpiły zdarzenia! I to jakie zdarzenia !? - Coś, co zaskakiwało nas i innych. Były to cudowne i natychmiastowe uzdrowienia. Nasi lokalni kapłani i biskupi słyszeli o nich. Słyszeli także inni ludzie. Ale wszystko ma swą cenę. - Jaką cenę? - Smutek i z troskanie, gdy widzi się potrzeby ludzi starszych i młodszych, chorych (fizycznie, emocjonalnie etc.).

Zbyt wielu spośród nas jednak naprawdę nie wierzy, lub nawet nie chce przyjąć do wiadomości tego, co Kościół naprawdę oferuje nam. Zapomnieliśmy, obraliśmy własne drogi lub poprostu nas to nie interesuje. Chcemy przyjmować te dobra na naszych warunkach i dlatego jest tak jak jest. Wielokrotnie, w czasie kilku ostatnich lat, gdy byliśmy proszeni o modlitwę nad ludźmi używając medalu (ucałowanego przez Matkę Bożą podczas objawienia w Garabandal - przyp. tłum.), wypowiadaliśmy słowa, które przychodziły same; stawialiśmy pytania (nie wiedząc dlaczego), stwierdzaliśmy fakty (o których nie wiedzieliśmy wcześniej), w rodzaju: "Kiedy ostatnio spowiadałeś się?" lub "Ile lat temu byłeś u spowiedzi?" - Słyszeliśmy wtedy takie odpowiedzi:

"Spowiadani się bezpośrednio Panu Bogu" lub "Nie potrzebuję iść do księdza, aby się wy spowiadać, "lub "Ależ przecież chodzę do Komunii w każdą Niedzielę" (lub coś w tym rodzaju). Zapytajmy siebie samych: Czy jest to to, co Nasza Pani powiedziała w Garabandal? -NIE ! Absolutnie nie! Chcielibyśmy otrzymywać łaski na naszych warunkach. W sposób, jaki nam odpowiada. Jesteśmy ślepi.

Czasami ludzie chcą ucałować lub potrzymać medal, jak gdyby to była "zajęcza łapka na szczęście". To nie jest to! Wtedy Bóg wewnętrznie daje nam odpowiedź dla nich w zaskakujący sposób. Tak, Bóg uzdrawia, ale w Jemu właściwy sposób i w czasie przez Niego wybranym. I trzeba być wystarczająco naiwnym, by oczekiwać, aby cnił to według naszych lub waszych oczekiwań - to zbyt wiele.

"Proście, a otrzymacie" - Jezus tak powiedział i to naprawdę *zdarza się*. Ale, jeżeli prosisz zgodnie z nauką Kościoła i to w całkowitej zgodzie z Jego nauką, naśladując to, czego Jezus nauczał, wtedy łaska Boga często spływa na nas. Możecie zapytać, skąd wiem o tym. Otóż moja żona, Helen i ja byliśmy obecni w czasie otrzymywania wspaniałych łask. Możecie zapytać: " Jak mogliście widzieć to wszystko wtedy, gdy myśmy nie widzieli?"

A co myśmy widzieli? - Widzieliśmy to wszystko, czego świadkami byli różni kapłani i ludzie w różnych kościołach, w różnych miejscach i różnych sytuacjach. Od 1994 - go roku znaleźliśmy się wśród wielu świadków takich uzdrowień jak: uzdrowienie raka muzgu(u podstawy - nieuleczalne); uszkodzony dysk w kręgosłupie; artretyzm reumatoidalny; złamana kość spojeniowa, która natychmiast została zrośnięta, a osoba uzdrowiona momentalnie zaczęła chodzić; połamaniowe skrzywienie pleców (osoba natychmiast wyprostowała się i ból jednocześnie ustąpił); nawrócenia na wiarę katolicką: wyznawca Hindu, Muzułmanin, Komunistą; uzdrowienie zdeformowanego stawu w stopie, gdzie osoba przedtem nie mogła chodzić; chroniczne bóle głowy, które po modlitwie ustąpiły; uleczenie nałogowego palacza papierosów; ustąpienie wymiotów, nudności; uleczenie białaczki u małego chłopca; wiele chronicznych bólów pleców zostało uzdrowionych; przedwcześnie urodzone dziecko żyje; przewlekłe schorzenie skóry zostało uzdrowione; ustąpienie ataków paniki; zdeformowany pod w łonie matki - miesiąc później dziecko rodzi się normalne, bez zapowiedzianych przez lekarzy deformacji; nie pracujące przez trzy miesiące nerki zaczynają działać ponownie; niewidoma osoba natychmiast odzyskuje wzrok (wciąż widzi); osoba urodzona ze zdeformowaną stopą - stopa natychmiast zostaje wyprostowana; kobieta otrzymuje powołanie do życia zakonnego... Możemy przytaczać wciąż nowe i nowe przykłady. Wszystko to zdarzyło się po modlitwie przy użyciu medalu Naszej Pani z Garabandal. Wiele spośród tych przykładów opisanych zostało na naszej stronie internetowej <http://www.ourlady.ca> , ale większość jeszcze nie jest.

A teraz, jaka jest nasza wiara? Opowiem wam po krotce historię człowieka, który został prawdziwie niedawno uzdrowiony. Świadeństwo tego uzdrowienia opublikujemy niebawem w pełnej formie na naszej stronie internetowej. Około półtora roku temu, w czasie co tygodniowego serwisu uzdrowieniowego, słusznego wzrostu i budowy mężczyzna podszedł by ucałować mój medal, prosząc o modlitwę. Był w wieku około 53 lat i poruszał się z ogromną trudnością opierając się na lasce. Gdy stanął przede mną, położyłem medal na jego sercu i powiedziałem do niego, że musi bardzo cierpieć. Wtedy nieoczekiwanie, "upadł w duchu", jak to niektórzy nazywają, upadł na podłogę. Kontynuowałem modlitwę w jego intencji, a całe zgromadzenie odmawiało w tym czasie Różaniec. Potem przeszedłem do dalszych, oczekujących w kolejce ludzi, którzy także chcieli ucałować medal. Potem, gdy rozmawiałem z ojcem Andrzejem, zauważyłem, ku swemu zdziwieniu, jak ten mężczyzna, ze swą żoną u boku, wymachując łaską, przemierza tam i spowrotem środek Katedry.



Świadcami tego zdarzenia było 25-35 osób. Podeszliśmy do niego, by zorientować się, co się stało. On, razem ze swą żoną, opowiedzieli nam, jak strasznie cierpiał przez ostatnich dziewięć lat, nie będąc w stanie przepracować nawet jednego dnia w tym czasie.

Niechętnie zgodził się przyjść tego wieczoru do Katedry, uległ jednak naleganiom żony i przyjaciół. Nie wierzył, że cokolwiek może mu to pomóc. Gdy usiadł na krześle po ucałowaniu medalu, zorientował się, że coś niesamowitego zdarzyło się. Ból ustąpił, poraż pierwszy od dziewięciu lat. I nie tylko to. Pięć lat wcześniej przeszedł operację serca, w czasie której zostały uszkodzone nerwy rąk i nóg. W rezultacie utracił władzę w dłoniach. Nie był w stanie utrzymać w nich nawet pustej szklanki. W dodatku chodzenie sprawiało mu ogromne cierpienie, stawało się coraz bardziej nie możliwe. Wtedy powiedział nam, że to wszystko nagle ustąpiło. Wszyscy uczestniczyliśmy w jego radości. Gdy wychodził na zewnątrz Katedry, ścisnął wszystkim dłonie i maszerował, maszerował, maszerował...(bez laski).

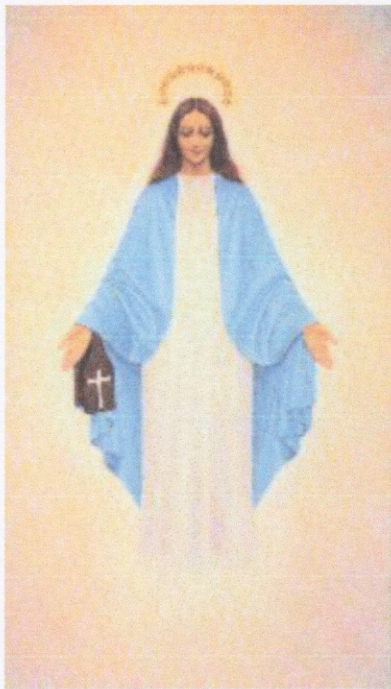
W następnym tygodniu przyszedł znowu. Mówił wtedy wszystkim, także księdzu, że powrócił do pracy po dziewięciu latach. Cierpienia ustąpiły, a on *zaczyna* być lepszym katolikiem. Ale czasami, gdy poczujemy się lepiej, inne myśli zaczynają atakować nasz umysł. Tak też stało się i z tym mężczyzną. Nie widzieliśmy go potem przez długi czas. Znajomi informowali nas, że, tak, czuł się wciąż dobrze i pracował ciężko. Miesiące upływały i, ku naszemu zaskoczeniu, nagle umarł. Jak? Kiedy? Dlaczego?

Wyglądało na to, że dużo rozmyślał od momentu uzdrowienia tamtego wieczoru i zaczął przypisywać uzdrowienie swej własnej mocy - to on sam siebie uzdrowił - oto co nam powiedziano. Wtedy ponownie Bóg zadziałał, jego samozadowolenie musiało ustąpić - zachorował i znalazł się w szpitalu. Odkryto raka. Ale, powiedział, że nie należy się martwić, bo: uzdrowił się przedtem, więc może uczynić to ponownie. Zmarł wkrótce. Och, szalony człowieku! Ignorancjo ludzka! Ileż to razy Bóg ma okazywać Miłość Swym dzieciom, a my w zamian będziemy okazywać naszą niewdzięczność?

Dlaczego to uczynił? No cóż, ilu ludzi Jezus uzdrowił, gdy chodził po ziemi, a ilu przyszło Mu podziękować? Jeden trędowaty spośród dziesięciu uzdrowionych. Tak też jest i z tymi uzdrowieniami. Zaledwie jedna osoba na dziesięć powie nam, a jeszcze mniej napisze świadectwo, by i inni dowiedzieli się o tym. Dlaczego tak bardzo obawiamy się tego, co inni o nas pomyślą, czy powiedzą, gdy naprawdę Bóg jest Tym, Który w takich sytuacjach przede wszystkim się liczy?

Pwena kobieta powiedziała mi, że nie może powiedzieć ani napisać swego świadectwa, ponieważ ludzie, a szczególnie jej przyjaciele pomyślą, że zwariowała; inna przyznała się, że ksiądz powiedział jej, że jej uzdrowienie, jakkolwiek rzeczywiste, było przeznaczone tylko dla niej i nie powinna się tym dzielić z nikim innym; inna zaś opowiedziała swe zdarzenie wielu znajomym a ci zaatakowali ją wyśmiewając się, posądzając, że nigdy nie była chora na limfomię lecz chorobę wymyśliła sobie.

Obudźcie się moi drodzy przyjaciele, bracia i siostry! Bóg jest Tym, Który uzdrawia. Kiedyż wreszcie uwierzymy, że prawo Boga nie jest do wynegocjonowania? Jego prawa nie mogą być zmieniane i nie możemy interpretować ich w dowolny sposób. Nie, tak nie jest i nigdy nie będzie! Postępujmy tak, jak Nasza Pani prosi byśmy to czynili. Wdrażajmy w życie przesłania z Garabandal, a doświadczymy łaski Boga.



Kapłan, mój przyjaciel, pewnego razu powiedział: "Doktorze Michale, znam cię od wielu lat, nawet sprzed twego wypadku. Wiem o bólu, jaki cierpiełeś. Wierzę we wszystko, co powiedziałeś mi i w wiele cudownych uzdrowień, których byłeś świadkiem. Ale jestem kapłanem od 25 lat, a nigdy nie zdarzyło mi się to, co tobie. Dlaczego?" - Bez namysłu spojrzałem mu w oczy i dotknąłem palcem jego serca mówiąc: "Ojcie, to trzeba mieć tutaj." Zmieszałem się nieco tym co uczyniłem, bo jakkolwiek, jest to dobry ksiądz, to wciąż potrzebuje trochę pomocy właśnie tam, w sercu. Uświadomiłem sobie, że powinienem pomodlić się także za niego, tak właśnie, jak Nasza Pani powiedziała w Garabandal. Proszę o to także każdego z was...otwórzcie wasze serca. Czy macie to w swych sercach, o co Nasza Pani prosi, czy też chcecie postępować po swojemu? Przesłanie z Garabandal i Jej Obietnice pocałunku są żywe tu i teraz także. Wdrażajcie Przesłanie w życie i propagujcie je, a łaska Boga będzie z wami także.

Obecnie dwie trzecie świata nie słyszała jeszcze o Garabandal. Tak, dużo zostało powiedziane, ale ilu słyszało? A ile milionów ludzi, od czasu, gdy komunistyczna kurtyna opadła, są w stanie odnaleźć jakąkolwiek informację na temat ich Boga, ich Błogosławionej Matki i Jej przesłań z Garabandal? One wciąż oczekują na to, by być upowszechnionymi.

Dużo więcej ludzi powinno poznać świadectwa i Przesłania z Garabandal. Rozpowszechniajcie je z całego serca w każdym zakątku świata. Ona przekazuje je dla nas wszystkich - byśmy uwierzyli. Módlmy się za tych co jeszcze nie wiedzą, by i oni mogli ujrzeć światło Boże poprzez Niepokalane Serce Maryi, naszej Matki.

Autor: Dr. Michael Rozeluk

~~e-mail: dr.mike@ourlady.ca~~